

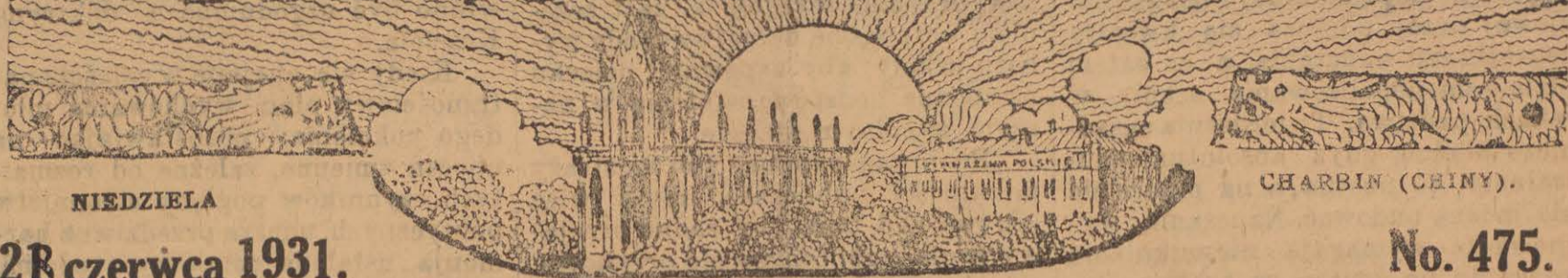
3077. IV. 1931.

JEDYNE CZASOPISMO POLSKIE W AZJI.

報日

主蘭

TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

CHARBIN (CHINY).

28 czerwca 1931.

No. 475.

WYDAWNICTWA ROK JUBILEUSZOWY X.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 27, Grand Prospekt street.

List J. Em. Prymasa Polski Kardynała Hlonda na ręce Ks. Wł. Ostrowskiego.

Przewielebny Ks. Władysław Ostrowski, Proboszcz w Charbinie.

Proszę zaświadczyć Drogim Rodakom w Charbinie moje najserdeczniejsze pozdrowienie i słowa otuchy. Znam ich zasługi, ich dawne i dzisiejsze troski, ich potrzeby i słuszne pragnienia. To też w swych pracach a zwłaszcza w projektach organizacji polskiego duszpasterstwa zagranicznego pamiętam także o Charbinie.

Niechże więc kochani ziomkowie będą dobrej myśli! Niech mimo wszystko trwają w ojczystych tradycjach religijnych i niech szlachetnymi czynami chlubę przynoszą narodowi, który z woli Bożej reprezentują na Dalekim Wschodzie, a który nigdy o nich nie zapomni!

Czule polecam ich opiece Matki Najświętszej i zasyłam wszystkim serdeczne błogosławieństwo.

Poznań. 25 Października 1930 r.
Ostrów Tumski, 1.

(—) August Kard. Hlond.

Przewodnia idea zachowania niezależności państw bałtyckich—sojusz z Polską.

Komitet bałtycki w bieżącym roku zorganizował szereg śniadań, na których wygłoszono odczyty o sprawach bałtyckich, poświęcone kolejno Finlandji, Estonji, Łotwie i Litwie. Ostatnio komitet ten w salach klubu międzysojuszniczego w Paryżu wydał śniadanie na cześć Polski. Przybyło przeszło sto osób ze świata dyplomatycznego, politycznego, naukowego i wojskowego. Pierwszy przemówił ambasador Cambon, który w czasie konferencji wersalskiej przewodniczył komisjom do spraw Polski. Głęboko wzruszony wyraził radość, jaką odczuwa, mając przy swym boku ambasadora odrodzonej Polski, do której odbudowania mógł się przyczynić. Były narody, które, aczkolwiek wykreślone z mapy Europy—oświadczył mówca—nie przestawały żyć i po wojnie odzyskały swą niepodległość. Jeśli mogę dać im radę, a wiek mój sędziwy pozwala mi na to, to życzę im, aby pozostawały ze sobą w ścisłej łączności. Wilki, które je niegdyś rozszarpały, żyją ciągle. Jeśli narody nie będą mieć się na baczności i wzajemnie wspierać, łą-

cząc się dla obrony swej niepodległości, to mogą paść ofiarą żarłoczności swych sąsiadów. Z kolei przemawiał członek instytutu francuskiego Gautier, który wykazał naturalną konieczność posiadania przez Polskę dostępu do morza. Podkreślił on słuszność polityki, jaką prowadzi Polska, dążąc do utworzenia z państwami bałtyckimi stałego bloku. Orzeł biały, którego zamiały są tak czyste, jak niepokalanej białości jego skrzydła, może się tylko przyczynić wraz ze swymi sąsiadami do pokrzyżowania zakusów orła czarnego i czerwonego, gdyby szkodniki te nosiły się z zamiarami niebezpiecznymi dla pokoju. Następnie prof. Dembiński, członek Akademii Umiejętności, zaprosił obecnych do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie historyków; który odbędzie się w Warszawie. Ostatni przemawiał ambasador Chłapowski, który podziękował organizatorom tej manifestacji, oraz przedmówcom i wyraził specjalne uznanie dla ambasadora Cambon, który przeszedłszy w ciągu długiej kariery dyplomatycznej przez Waszyngton, Ber-

lin i Wersal, stał się jednym z głównych budowniczych Europy współczesnej. Skreśliwszy w krótkim zarysie dzieje rozwoju stosunków polsko francuskich, ambasador Chłapowski wskazał na stanowisko, zajęte przez Polskę w sprawie utrwalenia pokoju i wytworzenia podwalin unji europejskiej, kładąc szczególny nacisk na nieprzeparty wstręt Polski do wszelkich konfliktów zbrojnych. W tem dążeniu do ustalenia pokojowej współpracy międzynarodowej znamienne są stosunki, jakie na długo przed wojną zawiązały się między Polską i państwami bałtyckimi. Na dowód tego ambasador Chłapowski przytoczył spotkanie we Francji Józefa Piłsudskiego z Westmanem, skromnym wówczas zecerem a dziś posłem łotewskim w Londynie, z którym dzisiejszy Pierwszy Marszałek Polski zawarł sojusz celem wspólnego wywalczenia niepodległości ich krajów. Wszystko to działo się na wolnej ziemi francuskiej—zakończył ambasador Chłapowski,—wznosząc toast za pomyślność Francji, jej wolność i szczęście.

(Pat.)

SPOŁECZEŃSTWO i DZIECKO.

Odczytywana i komentowana wierszonym archidiecezji warszawskiej w ciągu ostatnich trzech niedziel encyklika papieża Piusa XI, «Nie-

skalanego małżeństwa godność», pozwala ze swej bogatej treści wprowadzić cały szereg problemów, tyjących się pierwsorzędnych za-

gadnień naszego moralno-społecznego, współczesnego życia. Chcemy tu poruszyć zagadnienie wychowania młodego pokolenia, któ-

remu papież w ścisłym znaczeniu niewiele poświęca miejsca. przypominając, że omówił je obszernie w encyklice „Divini illius Magistri“ z 31 grudnia 1929 r. Czynimy to zaś dlatego, iż w ostatnich czasach na łamach naszej liberalnej i bezwyznaniowej prasy porusza się kwestję neutralności nauczania, a co zatem idzie—zmonopolizowania szkoły w rękach państwa. Twierdzenia zasadniczo błędne, gdyż absolutna neutralność, to pustka, a na pustce nie można budować. Nauczanie i wychowanie wymagają nieuniknienie «poglądu na świat», w braku czego sprowadza się on do kilku reguł empirycznych, zmieniających się odpowiednio do wychowawcy i koniec końców prowadzących do anarchji.

Ustalmy sobie zasadniczy pogląd na tę sprawę, w oświetleniu encykliki Piusa XI. Wychowanie dziecka należy, jednocześnie do rodziny, kościoła i państwa, z odmiennych jednak tytułów i w różnych warunkach. Rodzina i Kościół powołują się tutaj na tytuł zasadniczy, na swe naturalne lub nadnaturalne macierzyństwo w stosunku do dziecka. Ale i państwo nowożytne nie jest pozbawione prawa ingerencji do tej dostojnej pracy, zależnej bądź co bądź w pierwszym rzędzie od władzy domowej i rodzinnej. Encykliki papieskie przyznają państwu to prawo, ale jednocześnie dokładnie je określają. Jeżeli państwo interwenjuje w tej dziedzinie, to z racji autorytetu, wynikającego z jego zasadniczej funkcji: zapewnienia wspólnego dobra i skierowania do tego celu woli poszczególnych jednostek.

Państwo, jako nie rodziciel nie posiada właściwej misji nauczania i wychowywania; natomiast do niego należy posłannictwo i władza zapewniania rodzinie i Kościołowi warunków pokoju, wolności, niezależności, by mogły wykonać swe wychowawcze zadanie; pozatem zaś zachęcać je pozytywnie do wykonywania tej pracy.

Państwo zatem, które z natury rzeczy nie jest ani nauczycielem, ani wychowawcą, w sprawie wychowawczej może domagać się tylko jednego: prawa ochrony, opieki, kontroli; nie powinno jednak dążyć ani domagać się zastąpienia rodziny i Kościoła—naturalnych wychowawców dziecka. Prawo państwa jest istotne, choć zasadniczo różne od przywileju ojca rodziny i autorytetu religijnego, jest jednak również i ściśle określone przez charakter jego społecznej roli.

Państwowe prawo opieki w stosunku do rodzin, niezdolnych wypełnić swego wychowawczego obowiązku, winno wykonywać misję zastępcy; państwa to obowiązek zastąpić np. rodziców niegodnych, gdyż choć ostatecznie przywilej ojca rodziny jest nieprzedawniony, nie jest jednak przywilejem życia i śmierci, który, w prawie rzymskim posia-

dał „pater familias“.

Jeżeli dziecku grozi niebezpieczeństwo pozbawienia go elementarnych zasad wiedzy, skutkiem niedbalstwa ze strony niektórych rodziców, państwo może przeprowadzić przymus szkolny, z zastrzeżeniem oczywiście pełnej swobody wyboru szkoły, aby zapewnić dziecku niezbędną podstawę istnienia w naszym wspólnym świecie.

Ponieważ państwo stoi na straży moralności publicznej, musi więc czuwać nad tem, aby żadne przejawy życia publicznego nie przynosiły szkody moralnemu zdrowiu dzieci, by uczące się dziecko zabezpieczyło przed ewentualnym zepsuciem w szkole.

Ojciec św. przyznaje również państwu to, co dałoby się określić, ja-

ko wychowanie obywatelskie, «obszernie i różnorodne»,—jak pisze,—«zdolne objąć prawie całkowitą działalność państwa dla wspólnego dobra» i przypomina, że wychowanie obywatelskie, oparte na zasadach prawa, winno być uzgodnione z doktryną Kościoła.

Kiedy się obejmie w całości opatrnościowy plan wychowania młodego pokolenia, pozostawiając na uboczu zmienne, zależne od rozmaitych czynników poglądy stronnictw politycznych, uderza przedziwna harmonja, ustalona pomiędzy rodziną, Kościołem i państwem w pracy nad kształtowaniem przyszłych obywateli, ku chwale i pomyślności narodu, a również ich osobistemu szczęściu.

Ks. Jan Szmigelski.

„K. W.“

HIEROGLIFY CZY ALFABET?

ZAGADKA CHIŃSKIEGO PISMA.

Nap. Ks. prof. R. Wierzejski — Warszawa.

(Dalszy ciąg.*)

Dajmy na to, że Chiny rozporządzeniem z góry rozbrat biorą ze swem dawnym pismem. Jaka z tego wynikłaby dla narodu korzyść? Młodzieży szkolnej oszczędziłoby to jakie dwa lata ślęczenia nad pismem. Ale tylko tyle. Bo wiedzieć należy, że liczba słów, a zatem i znaków, pospolicie używanych w życiu, chińskim, wynosi nie wiele więcej, niż cztery tysiące. Prawda, najpełniejsze słowniki zawierają ich przeszło dziesięć razy tyle, większość ich jednak—to albo mniej zwykle odmiany znaków pospolicich, albo też rzadko używane hieroglify, spotykane jedynie w dawnej literaturze. Inteligent chiński nie potrzebuje obciążać sobie pamięci więcej, niż szczęściu tysiącami znaków, cztery tysiące są już dostatecznie wysoką cyfrą, a nawet przy trzech tysiącach można czynić postępy. Otóż dla pojętnego dziecka nie stanowi to bynajmniej zbyt ciężkiego zadania; a i dorosły cudzoziemiec, przy niewielkim wysiłku, opanowuje w rok od dwóch do trzech tysięcy, jak tego znamy bliskie przykłady.

A coby naród chiński stracił? Wraz z wprowadzeniem pisma alfabetycznego musiałby pożegnać się z całym swym literackim dorobkiem, pracą czterech tysięcy, i cała jego kultura zostałaby pozbawiona swego stosu pacierzowego. Dlaczego? bo literatura chińska, przepisana literami europejskimi, czy wogóle w transkrypcji brzmieniowej, stałaby się całkiem nie do zrozumienia. Mielibyśmy w każdym tekście tuzinami takie jednobrzmienie, krótkie słówka, jak: i li, szy, gu i t. p. Przytem, któż by mógł, poznawszy rzecz bliżej, żądać serjo od Chińczyków przekładu na zwykłe pismo tej ich literatury, która jest jedną

z najobszerniejszych na świecie? I na jakie narzeczce?—to także kwestja do roztrząsań bez końca. Zresztą, rzecz byłaby całkiem nie do wykonania.

Gdyby chciano europejskim, t.j. łacińskim alfabetem oddać wyrazy chińskie, to jeszcze jedno nastęczyłoby się zagadnienie: jakiego narodu zastosować pisownię; ponieważ ani jeden niezdolny jest oddać na piśmie wszystkich brzmień chińskich. Transkrypcja angielska, najczęściej w praktyce stosowana, nie wyraża mianowicie, przydechu moznoego, naszego ch, którego w chińskim jest bardzo wiele. Podobnie francuska. Zato we francuskim istnieje możliwość wyrażenia samogłosek nosowych: a, e, o; my mamy tylko o i e nosowe; angielski najlepiej pod tym względem stoi, bo przez dodane ng, (niewymawianego) po a, e, i, o, u; może każdej z nich nadać odcień nosowy. Tego zaś nie osiągnie transkrypcja niemiecka i rosyjska wcale. Ani jeden z języków romańskich i anglo-saksońskich nie da czytelnikowi pojęcia o samogłosce y; my ją posiadamy, ale nie jesteśmy zdolni jej nosować. Pisownia rosyjska posiada y, ale zato ani jednej samogłoski nosowej. Spółgłoski syczące—to specjalność języka polskiego, takich jak dz, dź, język niemiecki nie wyobrazi wcale, francuski, rosyjski, angielski—nie-doskonale. A język chiński posiada właśnie wszystkie te brakujące dźwięki. Proszę rozważać to zagadnienie w taki sposób, żeby wymaganiom zadośćuczynić, nie obrazić nikogo, a wżęży Babel nie stworzyć. Dlatego to, spotykając wyraz chiński, oddany pismem naszym, pytajmy pierwej, według jakiej transkrypcji go napisano; inaczej nie wymówimy go prawidłowo. (D. n.)

*) Patrz Nr. 474 „Tyg. Polsk.“

ZE ŚWIATA.

Lekarskie sprawozdanie z Lurd za rok 1930.— W ubiegłym roku odwiedziło Lurd 998 lekarzy. W tym roku wystawiono 92 świadectwa uzdrowień, częściowo za rok 1929, częściowo za ubiegły. Uzdrowienia bowiem, które nasi wolnomyśliciele lekką ręką określają, jako rzecz dla nich zupełnie jasną, jako ogłupianie «maluczkich», badają uczeni wierzący i niewierzący bardzo skrupulatnie. Stowarzyszenie lekarskie Matki Boskiej Lurdzkiej liczy 1250 członków, wśród których znajdują się profesorowie uniwersytetów i światowej sławy lekarze 20 narodów.

Wymowa faktów.— Ilekcio wrogowie Kościoła zamierzają dokonać gwałtownego ataku na religję, prasa radykalna i komunizująca przygotowuje teren «akcji» przez zohydowanie i szkalowanie duchowieństwa katolickiego i zakonników oraz zakonnic. A oto dwa fakty z najbliższej przeszłości, świadczące, że jednak i ludzie niekatolickiego obozu umieją uczyć wzniosłość duszy i poświęcenie:

Niedawno „Manchester Guardian” umieścił wiadomość o zgonie proboszcza ka. olickiego z Lockpatrik w Anglii, ks. Connolly, za którego trumną szedł orszak żałobny długości 2 mil ang. W orszaku tym znajdowali się protestanci, a pisma protestanckie poświęciły zmarłemu długie nekrologi i umieściły jego fotografię z napisem: «Świątobliwy proboszcz z Lockpatrick».

A znów w Niemczech wybitny uczony protestancki, prof. dr. Edw. Engel, wydał niedawno swoje pamiętniki w książce p. t. «Ludzie i rzeczy», w której z najwyższym uznaniem mówi o zakonnicach katolickich, poświęcających się opiece nad chorymi w szpitalach. RN

Citta del Vaticano.— Rozpoczął się definitywnie proces kanoniczny o beatyfikację Papieża Piusa X przekazaniem aktów dokumentacyjnych przez kurję rzymską św. Kongregacji obrządków. Jak wiadomo, petycja o beatyfikację Piusa X została wniesiona w 1923 roku przez opata Pierani, generała zakonu Vallombrozyjczyków. (Pat.)

Citta del Vaticano.— Eksmisja nuncjusza Bartolini'ego z Kowna wywołała interesujące komentarze w tutejszych kołach, nie tylko ze względu na sam fakt, ile na formy, tembardziej, że sekretarjat stanu zawezwał nuncjusza Bartolini'ego do Rzymu celem udzielenia wyjaśnień. Rząd litewski, wiedząc o tem, przyspieszył swą decyzję. Zaznaczyć należy, że już od dłuższego czasu władze kowieńskie zawiadamiały Watykan, że nuncjusz Bartolini przestał być persona grata, lecz nie bra-

ły pod uwagę żądań sekretarjatu stanu w zakresie umotywowania tego oświadczenia w myśl zwyczajów, przyjętych w stosunkach dyplomatycznych. (Pat.)

Paryż. 11. VI.— Omawiając ostatnią rozprawę w Izbie Deputowanych nad polityką zagraniczną, „Le Petit Journal” zaznacza, iż nie należy wprowadzać w błąd publiczności francuskiej co do dwóch orjentacji niemieckich, o których mówiono znowu na trybunie parlamentarnej. Wprawdzie istnieją w Niemczech—pisze dziennik—dwa wielkie stronnictwa, które reprezentują dwie główne tendencje narodu. Są to stronnictwa: nacjonalistyczne i socjalistyczne. Po między nimi znajduje się centrum katolickie, które przechyla się na przemian to w jedną to w drugą stronę, pozbawiając stałości większość parlamentarną. Jednakże gdy chodzi o Anschluss, o korytarz polski, o plan Yunga, o rewizję traktatów, to różnice orjentacji znikają i wszyscy Niemcy są jednego zdania. Wówczas niema ani trzech ani dwóch orjentacji, są tylko jednolite Niemcy, przejęte gorącym pragnieniem odwetu. (Pat.)

Kowno. 11. VI.— Omawiając zjazd Stahlhelmu we Wrocławiu „Lietuwos Zinios” pisze: Należy sobie jasno zdać sprawę, że imperjalistyczne dążenia nacjonalistów niemieckich są skierowane nie tylko w stronę Polski lecz i Litwy. Państwu naszemu zagraża poważne niebezpieczeństwo. Trudna walka z potężnym sąsiadem już się rozpoczęła. Sławny „Drang nach Osten” już odczuwamy. (Pat.)

Rekolekcje dla posłów.— Posłowie parlamentu węgierskiego, za przykładem lat ubiegłych, odprawili trzydniowe rekolekcje w całkowitem odosobnieniu. Takie same rekolekcje odprawiają i senatorowie węgierscy. W innych państwach też by się przydały takie rekolekcje. RN

Z POLSKI.

Odsłonięcie pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu.— W dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych t. j. dnia 4 lipca r. b. odbędzie się w Poznaniu uroczystości związane z odsłonięciem ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego pomnika ś. p. prezydenta Wilsona. Na uroczystości te przybędą do Poznania wdowa po prezydencie Wilsonie, Ignacy Paderewski oraz przedstawiciele rządu polskiego i amerykańskiego. Pan Paderewski i p. Wilsonowa będą w Poznaniu gośćmi pana Prezydenta Rzeczypospolitej i samieszkować będą na Zamku Poznańskim. Pan Prezydent R. P. zaprosił również panią Wilsonową i p. Paderewskiego do Warszawy, do-

kład znakomici goście przybędą przed uroczystościami poznańskimi i jako goście P. Prezydenta R. P. zamieszkają na Zamku Królewskim w stolicy. (Pat.)

Nie wszyscy Niemcy są wrogami Polskości. P. minister Zaleski otrzymał depeszę następującej treści: Obradujący w Hajdukach Wielkich zjazd „Deutscher Kultur und Wirtschaftsbandu” na Śląsku oświadcza, że zorganizowana w tym związku lojalna mniejszość niemiecka stoi wiernie za rządem polskim w obronie wewnętrzno-politycznych interesów państwa. Mniejszość ta przesyła panu ministrowi najserdeczniejsze podziękowanie za jego prace dokonane dla utrzymania pokoju. (—) Zarząd Deutscher Kultur und Wortschafbandu na Śląsku Polskim. (Pat.)

191 milionerów w Polsce.— Warszawa. Ilu jest w Polsce milionerów? Pytanie to na tle ogólnego kryzysu, jaki dziś panuje, brzmi trochę groteskowo? A jednak mamy ich! —jak podaje prasa warszawska.

Statystyka za rok ubiegły wykazała, że 191 osób w Polsce zarabia rocznie ponad dwieście tysięcy złotych. Jest to skala dochodu od wielomilionowego kapitału.

A zatem mamy w Polsce 191 milionerów. Jak na tak ciężkie czasy, to i to dobre. PK

Z ŻYCIA CHIN.

Pekin. 11. VI.— Wojska czerwone zamordowały Ojca Melchiora Gesera ks. katolickiego, Niemca, należącego do misji w Kien-Ning. (Pat.)

Charbin. Prezesem japońskiej kolei południowo-mandzurskiej został mianowany pan Utsida. Naznaczenie nastąpiło wskutek starań prezesa Rady Ministrów, p. Wakacuki i popularnego senatora Sejondzi. Pan Utsida jest jednym z najdzielniejszych działaczy politycznych i państwowych w Japonii. Był on członkiem najwyższej Rady Tajnej, ministrem spraw zewnętrznych, prezesem Rady Ministrów, posłem w Chinach, posłem we Francji i podpisał w Paryżu w 1929 r. w imieniu Japonii traktat o rozbrojeniu.

Naznaczenie jednego z najzdolniejszych dyplomatów na stanowisko prezesa kolei w Mandzurji motywują tem, że tu wkrótce rozpoczyna się bardzo ważne rokowanie pomiędzy Japonją, Chinami i Rosją, w których on będzie brał udział. Kolej południowo-mandzurska posiada cały szereg potężn. przedsiębiorstw przemysłowych i odegrywa wielką rolę pod względem ekonomicznym i politycznym, ponieważ łączy Port Artur z Charbinem. Wzdłuż magistrali rozwija się ekspansja kolonizacyjna Japonji na terenach Chin, gdzie częstokroć kolidują interesy

Ameryki, Anglii, Rosji i in. państw europejskich.

Charbińskie i japońskie sfery przemysłowo-handlowe twierdzą, że p. Utsida zę swym pomocnikiem p. Egucy przeprowadzą wkrótce plan wielkiej reorganizacji kolei.

Charbin. Rozpoczęła się budowa nowej kolei, łączącej miasto Suj-chua z Henganskim zagłębem węglowym. Tor tej kolei będzie liczyć 400 wiorst. Ponieważ chuchajska kolej przechodzi przez miasto Suj-chua, więc dzięki budowie nowego toru, będzie korzystać z węgla hegańskiego.

Kronika miejscowa.

Miejscowy Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że traktat polsko-chiński nabiera mocy obowiązującej od 9-go lipca b. r.

Tegoroczna procesja Bożego Ciała wywarła silne wrażenie na Chińczyków. Żaden obchód w Charbinie i Fudziadzianie nie przedstawiał tak imponującego widoku co do liczby uczestników, uroczystości i powagi nastroju, piękna ubiorów dziecięcych i t. d. w ciągu roku jak nasza narodowo-katolicka procesja.

Dla widzów postronnych był to zachwycający malowniczy obraz ślicznie niesionych przez panienki w bieli feretronów chorągwi, wielkiej liczby dziewczynek gimnazjum im. H. Sienkiewicza i Liceum Sióstr Urszulanek, sypiących kwiatki i asystujących szpalerami, skautów eskortujących «Orla Białego», chorągwi wschodniego obrządku, oraz chorągwi katolickich z chińskimi napisami, wśród uczestników procesji—Chińczyków w swych narodowych strojach.

Dla nas, Polaków, obchód ten, w którym raczył przyjąć udział p. konsul Skowroński z małżonką, ma również wielkie znaczenie pod względem propagandy. Oto raz do roku przez miasto chińskie kroczy procesja, poprzedzana naszym godłem narodowym, rzucają się w oczy Chińczykom nasze malownicze stroje narodowe, rozbrzmiewa w języku naszym ojczystym, łagodna melodia nasza wśród murów Fudziadzianu.

Wrażenie sprawione na Chińczykach tegoroczną procesją podkreśla cechę katolickości czyli powszechności samego Kościoła, było tak silne, iż do dziś dnia dziennikarze chińscy przy spotkaniu proszą by im opowiadać jak procesje odbywają się u nas, kiedy ten obyczaj powstał, czy kostjomy krakowianek mają w sobie jakie znaczenie symboliczne, jaka jest różnica między religją i

charakterem narodowym Polaków i ich sąsiadów ościennych i stawia cały szereg innych pytań, wydających się dla nas naiwnymi, lecz wzbudzających jednak nadzwyczajnie ich ciekawość. K.

Gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

Rok szkolny zakończył się 10-go b. m., posiedzenie Rady Pedagogicznej w kwestji promowania do klas następujących odbyło się dn. 22-go b. m., egzaminy maturalne zakończyły się dn. 20-go b. m., egzaminy wstępne do klasy pierwszej gimnazjum zakończyły się dn. 18 b. m.

ZAWIADOMIENIE.

Komitet rodzicielski zawiadamia wszystkich rodziców i opiekunów, że **wyjazd do obozu** chłopców nastąpi we czwartek dnia 2-go lipca b. r. Zbiórka o godzinie 9-tej rano nad rzeką Sungari naprzeciw Chińskiej ul. Chłopey winni być zaopatrzeni w niezbędną bieliznę i pościel. Koszt utrzymania 20 dol. m. za cały sezon. Wszelkich informacji udziela sekretarjat Polskiego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, oraz przyjmuje zapis do obozu. Komitet.

POLACY!
WYJAZD DO POLSKI ZBYTECZNY!

Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych w całej Polsce.

Legalizacje dokumentów, sprawy konsularne, spadkowe, poszukiwania rodzin, etc.

Interwencje, zastępstwa, porady, informacje, pośrednictwo we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należności.

— Wywiady. —

Biuro „Pomoc Prawno-Handlowa“
Warszawa, Nowy-Swiat 28.

KORRESPONDENCI W KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI POTRZEBNI.

Najlepsza wódka „Imperjal“




E. I. Nikitina

Nagrodzona najwyższym odznaczeniem na wystawie w Rzymie.

PIJCIE ZAWSZE **BUZĘ**
— — TYLKO **BUZĘ**

KRYMSKA N.G. Ipsilanti

Zwracajcie baczność uwagę na tabliczki firmowe. Każda nasza beczulka jest zaopatrzona numerem i nadpisem: „Krymska Buzę N. G. IPSILANTI“. Gdzie sprzedają BUZĘ N. G. Ipsilanti, tam musi być tabliczka z nadpisem N. G. Ipsilanti.
2-ga Dżagonalna Nr 28.

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW

G. D. ANTIPAS
w Charbinie, ul. Konna Nr. 37



ВОДОЧНЫЙ ЗАВОДЪ ГЕРАСКМА АНТИПАСЪ

ТРОЙНОЙ ОЧИЩЕНН НАТУРАЛЬНОЕ ХЛБНОЕ №50

ЗАВОДЪ СУЩЕСТВУЕТЪ ВЪ ХАРБИНѢ СЪ 1901г.

ARTYSTYCZNY
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
I. M. LIFSZYCA

Przystań: ul. Chińska 96. Tel. 49-07.
Nowe Miasto:
Wielki Prospekt—Pasaż.

Pierwszorządne wykonywanie robót fotograficznych wszelkiego rodzaju. — —
